Nr. 201. Lwów — Niedziela dnia 3 Września. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości z zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia z ogłoszenia, płaci się po 1 k. 20 h. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Aniołów Stróżów | Tadeusza Ap. — Jutro: św. Rozalii P. | Agatonika — Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. — Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** — **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. — Wschód słońca o godz. 5 m. 27, Zachód „ 6 m. 31 — Długość dnia godzin 13 m. 4, Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Skargi Rusinów przed Europą.

Niewielu z nas zdaje sobie sprawę z ruchliwej agitacyi, którą nieprzejednani Rusini w spółce z Prusami prowadzą w celu zohydzenia polskiej administracyi i samorządu w Galicyi.

W ostatnim roku wszczął się nadto silny ruch literacki w celu popularyzowania sprawy rusińskiej w Europie. Na czele tego ruchu stoją trzej publicyści rusińscy: Bazyli Jaworski, Andrzej Kos i Roman Sembratowicz, którzy od roku wydają w Wiedniu miesięcznik p. t. *Ruthenische Revue*. Dwaj z nich są posłami z galicyjskiej Rusi do austryackiej rady państwa (Jaworski i dr. Kos), a trzeci jest niestrudzonym agitatorem, stojącym w związku z hakatystami pruskimi i wszystkimi nieprzejednanymi wrogami Polaków. Każdy zeszyt *Ruthenische Revue* jest przepojony tą nienawiścią, a każdy artykuł tego pisma jest pełnem nieprawdziwości oskarżeniem „panowania polskiego w Galicyi". Z tych skarg drukowanych w języku niemieckim korzystają z lubością pisma hakatystyczne, a nawet do pewnego stopnia prasa europejska przedostają się fałsze, świadomie rozsiewane przez pp.: Jaworskiego, Kosa i Sembratowicza. Rozpisana przez nich ankieta o położeniu narodu rusińskiego i zakazie języka wywołała głosy znakomitych pisarzy europejskich, zamieszczone w odpowiedzi na rozesłane do nich „zaproszenia i zapytania" w *Ruthenische Revue*.

W ciągu 8-iu miesięcy, od czerwca 1904 r. do marca 1905 r., ogłosiła *Ruthenische Revue* w sprawie rusińskiej głosy: Adolfa Hedina, deputowanego do parlamentu szwedzkiego ze Sztokholmu, prof. Oskara Browninga z Cambridge, prof. Jana Schlaffa z Berlina, prof. Mario Rapisardi z Catane, Anatola Leroy-Beaulieu, członka *l'Institut de France*, znanego przyjaciela Słowian, Fryderyka Bajera, przewodniczącego międzynarodowego biura pokoju w Bernie, posła do parlamentu duńskiego.

Artykuły z *Ruthenische Revue* w całości lub w streszczeniu poczęły się ukazywać w europejskiej prasie codziennej, przez nich zjawiły się uwagi własne publicystów europejskich w kwestyi rusińskiej na podstawie informacyi, czerpanych z pism p. Sembratowicza.

Berliner Ztg. jak zawsze, kiedy przeciw Polakom mowa wystąpić, szedł na czele tej akcyi i jeszcze przed rokiem umieścił artykuł posła do parlamentu niemieckiego Gerlacha w kwestyi rusińskiej (z 14-go sierpnia 1904), dwa artykuły o Rusinach umieściła szwedzka *Aftonbladet*, hiszpański miesięcznik *Jeventud* w Barcelonie, angielska *The Anglo-Russian Review* umieściła artykuł p. t. *The Ruthenians*, wreszcie włoski *Piccolo* przedruknął artykuł posła Björnstjerne-Björnsona p. t. *Ancora un popolo opresso*. W Norwegii pisze o Rusinach M. I. Loevland, b. minister i prezes komitetu Nobla, w miesięczniku *Samtiden*, i szwedzkie pisma *Dagens Nyheder* i *Aftonbladet*, w Paryżu Jerzy Brandes poruszają kwestyę rusińską w piśmie *l'Européen*. W wielkiem dziele prof. [illegible] *Das deutsche Reich als Nationalstaat* (Państwo niemieckie jako państwo narodowe), sprawa rusińska omówiona została w osobnym rozdziale.

Rusini stali się nagle interesującym narodem w Europie stali się nie sami przez się, lecz wskutek silnej agitacyi, rozwiniętej przez redaktorów *Ruthenische Revue*, a [illegible] sympatyi, jaką im, jako [illegible] narodowi, przynoszą uczeni i pisarze całej oświeconej Europy.

Wypadałoby jedynie miarę tego ucisku, o ile się on odnosi do Polaków w Galicyi, dokładnie oznaczyć i również otwarcie przed oświeconą Europą wyjaśnić. Okazałoby się, że Rusini posiadają wszystkie prawa narodowe w Galicyi, że mają język rusiński w szkole, w urzędzie i w sądzie, że mają blisko 2.800 szkół rusińskich, 5 gimnazyów rusińskich, katedry w uniwersytecie lwowskim w języku rusińskim na wydziale prawno-administracyjnym i na wydziale filozoficznym i filologicznym, że mają zupełną swobodę stowarzyszeń rusińskich, że Sejm krajowy corocznie uchwala tysiące na subwencye dla teatru rusińskiego, dla pism naukowych i literackich i dla stowarzyszeń rusińskich, że metropolita ich jest wicemarszałkiem Sejmu, że mają Rusina jako członka Wydziału krajowego, że sądownictwo [illegible] galicyjskiej jest przeważnie w ręku Rusinów; słowem, że w Galicyi niema ucisku Rusinów.

I ktoś powołany czy niepowołany, byleby dobrze poinformowany z danymi w ręku, powinienby w *Europeenie*, w *Piccolo*, w *Joventad*, w *Aftonbladet*, w *Anglo-Russian-Review*, w tych samych pismach, które przyniosły skargi Rusinów, ogłosić odpowiedź polską.

W ostatnim zeszycie paryskiej *Revue politique*, wydawanej pod redakcyą Fernanda Fauré (z 10 sierpnia, str. 184), znajdujemy artykuł niejakiego p. Jerzego Weil, p. t. „Pour les Routhènes" (str. 329—343), w którym tenże oświadcza, że stosunkowo najlepiej wiedzie się Rusinom na Bukowinie i na Węgrzech, że tam najszczęśliwsi są (*Les Ruthènes de Hongrie et de Bukowine sont encore relativement les plus heureux*). To chyba dlatego, że 429.000 Rusinów w północnych Węgrzech nie ma żadnych praw narodowych ani politycznych, nie ma ani jednej szkoły rusińskiej, ani jednego posła rusińskiego, ani jednego Rusina w komitetach lub municypiach, a w Galicyi mają szkoły, mają posłów w Sejmie i w Radzie państwa i mają większość w kuryi włościańskiej i we wszystkich Radach powiatowych we Wschodniej Galicyi.

P. J. Weil musi o tem wiedzieć, ale, pomimo to, pisze: „Na nieszczęście dla Rusinów, Galicya jest poddana pod panowanie szlachty polskiej, a wszystkie nauki historyi pozostały dla szlachty bez pożytku". Poczem p. Weil ciągnie dalej swe oskarżenia przeciw Polakom: „Sami Polacy, którzy przeszli przez tyle niedoli, którzy sami byli [illegible] narodowych walk, ci sami Polacy w tym kraju, gdzie są sami panami, okazują się twardzi i tyranami — i używają tych samych niskich środków [illegible] w prowincyach pod pruskiem panowaniem, walczyć muszą o obronę swej narodowości, [illegible] w Prusiech.

Cóż oni robią, ci tyrani, wobec Rusinów w Galicyi? Oto zamykają szkoły rusińskie, wytaczają procesy stowarzyszeniom gimnastycznym i przeszkadzają rozwojowi [illegible] uczciwych rusińskich. Otóż przypuszczamy, że p. Weil został w błąd wprowadzony przez redaktorów *Ruthenische Revue*, pod których wpływem pisze swoje skargi. Można i wypadałoby z *Revue politique*, ze względu na jej powagę i naukową wartość, odeprzeć skargi p. Weila i przedstawić całą prawdę o Rusinach w Galicyi, a opracowaniem tej odpowiedzi i pomieszczeniem jej w rozmaitych poważnych pismach zagranicznych, powinno się zająć nasze Koło polskie. Dlatego powiadamy że Koło polskie, iż pragniemy, aby ta odpowiedź w interesie dotykała nie tylko Rusinów, nie stawiała ich w złem świetle i nie przedstawiała ich jako ludzi, którzy naprawdę uciążliwi są ze szemkowiek, do ciężkiej pracy, ale żeby natomiast wykazała, że jest garstka niesumiennych agitatorów, którzy szczują jeden narod na drugi i zawsze toczyć chcą przeciw Polakom, mówiąc o tem, iż tych od razu, aby ta odpowiedź dla siebie pobudzała tych materyalnego bytu. Agitatorowie ci niedawno podnoszą się skargami: mamy ich także i po stronie polskiej, zajętych podjudzaniem Polaków przeciw Rusinom. Więc idzie o to tylko, aby wykazać polityczną Europie, iż jakkolwiek nie ma ani ucisku, ani prześladowania Rusinów, to jednak są ludzie, którzy muszą te dwa bratnie narody kłócić ze sobą, bo w przeciwnym razie straciliby materyalne warunki swej egzystencyi.

Giełdy wobec zawarcia pokoju.

Wiedeń, 31 sierpnia.

Wiadomość o nadspodziewanie pomyślnym rezultacie konferencyi pokojowej w Portsmouth wywołała na wszystkich rynkach pieniężnych olbrzymie wrażenie. Jakkolwiek bowiem Japonia zrzekła się zwrotu kosztów wojennych, a skutkiem tego uwolniona została Rosya od konieczności zaciągania jak najrychlej kilkomiliardowej pożyczki, mimo to zdają sobie sfery giełdowe jasno sprawę z tego, że i bez kontrybucyi wojennej będą musiały w najbliższych latach zarówno Rosya jak i Japonia apelować do targów pieniężnych niejednokrotnie o nowe pożyczki, zapewniające kapitałowi europejskiemu doskonałe oprocentowanie.

Jest jednak jeszcze inne, nierównie donioślejsze znaczenie ekonomiczne wielkiego dzieła pokojowego, jakie właśnie przyszło do skutku. Oto zakończenie wojny pociągnie za sobą otwarcie niezmierzonych obszarów wschodnio-azyatyckich dla handlu międzynarodowego, a ta okoliczność może wywołać gruntowny przewrót w stosunkach handlowych. Na tę chwilę upragnioną czekają już oddawna wszystkie państwa, trudniące się handlem zamorskim i z całym pośpiechem przygotowują się na pokojową inwazyę do zamkniętych do tej pory dla nich krajów. Nawet Austrya, zazwyczaj tak ociężała w tego rodzaju akcyach, bierze udział w tych przygotowaniach, wysłała więc misyę handlową do Chin, wielkie banki wiedeńskie zakładają osobne oddziały eksportowe, projektowane jest utworzenie wielkiego banku eksportowego, subwencyonowanego przez państwo i t. p. Słowem, nadzieje, przywiązywane powszechnie do pokoju, są ogromne.

Jeśli porównamy wywołane wiadomością o pomyślnem ukończeniu rokowań pokojowych zmiany kursu papierów obu państw wojujących, to zobaczymy, że zakończenie wojny oceniły giełdy jako wypadek znacznie pomyślniejszy dla Rosyi niż dla Japonii. Cztero-procentowa bowiem renta japońska, która w przededniu ogłoszenia wiadomości o zawarciu pokoju, miała na giełdzie londyńskiej kurs 88·38, podniosła się po ogłoszeniu komunikatu pokojowego na 89·75, a więc o 1·37%, natomiast czteroprocentowe konsole rosyjskie, których głównym rynkiem jest giełda paryska, podniosły się z 88·10 na 94·35, a więc aż o 6·25%, notowana zaś na giełdzie berlińskiej pożyczka rosyjska z roku 1880 podniosła się z 87·90 na 92·50 czyli o 4·6%. Podniósł się także kolosalnie notowany na giełdzie berlińskiej kurs akcyj rosyjskich banków i przedsiębiorstw przemysłowych. Akcye banku rosyjskiego podniosły się odrazu o 20%, kolei warszawsko-wiedeńskiej o 10%, kolosalnie podrożał także kurs akcyi prusko-szląskiego przedsiębiorstwa górniczo-hutniczego „Laurahütte" posiadającego na terytoryum rosyjskiem własną hutę, tak zwaną hutę Katarzyny i spodziewającego się obecnie ogromnych zamówień do Rosyi. Wogóle wszystkie huty żelaza fabryki na Szląsku pruskim liczą na to, że będą teraz zasypane rosyjskimi zamówieniami szyn, lokomotyw, mostów żelaznych i materyałów do budowy okrętów. Z tego powodu największa spekulacya zwyżkowa skutkiem zakończenia wojny zapanowała na giełdzie berlińskiej; a byłaby ona przybrała niezawodnie jeszcze większe rozmiary, gdyby nie to, że targ paryski, zachwiany nowym krachem cukrowym i zaostrzeniem się stosunków między Francyą a Marokiem, nie mógł dotrzymać kroku Berlinowi.

Spokojnie, nie gorączkując się, oceniają sytuacyę finansiści angielscy i dają wyraz przeświadczeniu, że powszechnie oczekiwane zmiany w konfiguracyi handlu światowego, nie przyjdą do skutku od razu, lecz stopniowo, w tempie, które niektórym sangwinikom wydać się może za powolnem. Giełda londyńska ograniczyła się tedy na razie do podniesienia kursu renty japońskiej o niespełna $1\frac{1}{2}\%$ i do zaznaczenia przez zwyżkę kursu konsoli angielskich, iż uważa zakończenie wojny jako wypadek pomyślny dla Anglii.

Także amerykańskie sfery finansowe biorą udział w tym koncercie zwyżkowym giełd europejskich. I one bowiem przywiązują wielkie nadzieje do okresu, jaki nastanie teraz po wojnie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nowe pożyczki rosyjskie przyjdą do skutku przy bardzo wydatnym udziale kapitałów amerykańskich, o co zresztą sam p. Witte starał się gorliwie podczas całego pobytu swego w Stanach Zjednoczonych. Pożyczki te zaś nie dadzą długo czekać na siebie, gdyż Rosya potrzebuje bardzo pieniędzy, jest zaś publiczną tajemnicą, że ostatnia rosyjska pożyczka wewnętrzna zrobiła fiasko, a dalsze wypuszczanie pieniędzy papierowych byłoby eksperymentem zbyt niebezpiecznym, wobec tego, że cyrkulacya ich wynosi już teraz przeszło 1040 milionów rubli.

Pokój.

Wiedeń. *Polit. Corr.* donosi: Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zawarciu pokoju wystosował Cesarz Franciszek Józef następujące telegramy:

Do cara:

„Z wielkiem zadowoleniem dowiaduję się o zawarciu pokoju, którego warunki nie naruszają zupełnie honoru i powagi Twego cesarstwa. Pozwól mi, bym Ci z całego serca pogratulował tego sukcesu".

Do mikada:

„Proszę Waszej Cesarskiej Mości przyjąć najserdeczniejsze moje życzenia z okazyi zawarcia pokoju, którego warunki są pięknym przykładem umiarkowania i przynoszą zaszczyt Japonii".

Do Roosevelta:

„Z powodu zawarcia pokoju spieszę wyrazić Panu najprzyjaźniejsze życzenia z okazyi pańskiej pomyślnej akcyi pośrednictwa. Oby światu dane było długie lata doznawać błogosławieństwa pokoju".

Londyn. *Daily Telegraph* pisze, że z pomiędzy licznych gratulacyj, jakie wymieniono z okazyi zawarcia pokoju, pomiędzy Rosyą a Japonią, zwraca przedewszystkiem uwagę telegram wysłany przez prezydenta Roosevelta do cesarza Wilhelma z wyrazami uznania dla jego współdziałania we wszystkich studyach rokowań pokojowych. Dziennik ów pisze, że przedewszystkiem zwraca uwagę forma tego telegramu, z umysłem i z naciskiem stwierdzająca udział cesarza Wilhelma w celu zaprzeczenia doniesieniu niektórych pism, jakoby podczas zjazdu w Björkö cesarz Wilhelm namawiał cara do dalszego prowadzenia wojny.

Daily Telegraph kończy słowami: „Cieszy nas zapewnienie prezydenta Roosevelta, że cesarz Wilhelm współdziałał w dziele pokojowem".

Portsmouth. Delegaci podpisali umowę w sprawie zawieszenia broni. Umowa ta jednakże wejdzie w życie dopiero po zawarciu traktatu pokojowego. Delegaci japońscy odmówili żądaniu zawarcia natychmiastowego zawieszenia broni.

Tokio. Prezydent gabinetu Katsura i markiz Ito otrzymują liczne memoryały przeciw brzmieniu warunków pokojowych, jak je dzienniki podały. Charakterystycznym jest zupełny brak radości z powodu pokoju. Większość narodu spodziewała się, że w razie nieprzyjęcia warunku co do odszkodowania, rokowania zostaną zerwane. Dzienniki energicznie występują przeciw pokojowi. Dziennik *Dzidzi Szimpo* pisze, że podobny pokój w żaden sposób nie może zadowolić Japonii. Dziennik *Mainiro Szimbum* pisze, że jedyna nadzieja Japonii polegała w rozbiciu rokowań pokojowych. Japonia zwycięska na terenie wojennym, poniosła dyplomatyczną klęskę. Dziennik *Nissin Szimbo* pisze również, że warunki pokojowe są wprost niemożliwe. Niezawisły dziennik radykalny *Koroso Szimbo* powiada, że teraz tylko energiczna interwencya ludu może zapobiedz wielkiemu nieszczęściu narodowemu.

Londyn. Do *Standardu* telegrafują z Petersburga: Kiedy adjutant odczytał carowi telegram Wittego i doszedł do słów, donoszących, że pokój jest zawarty, zawołał car: „Chwała Bogu, wreszcie Rosya odetchnie" — i pośpieszył zaraz do apartamentów carowej z tą wiadomością. Carowa matka, dowiedziawszy się o porozumieniu, płakała z radości. Na rozkaz cara wysłano telegram do Wittego. Telegram ten plakatowano po rogach ulic.

Londyn. *Times* pisze, że w traktacie angielsko-japońskim wszędzie jest mowa nie o Azyi wschodniej, lecz ogólnie o Azyi, z czego wynika, że idzie także o obronę Indyi przeciw ewentualnemu atakowi ze strony Rosyi.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Wiec ojców w sprawie szkolnej odbyć się ma w dniu 10 bm. w niedzielę. Zgodnie z życzeniem inicyatorów, w zebraniu tem wziąć będą mogli udział jedynie ojcowie, którzy już mają dzieci w szkole, lub mają zamiar oddać je do szkoły w roku bieżącym. W zebraniu będą mogły uczestniczyć tylko osoby, posiadające bilet imienny. To daje poniekąd rękojmię, że uchwały tego wiecu będą poważne i że doprowadzą może do powrotu młodzieży do szkół i uspokojenie kraju.

Warszawa. *Kuryer warszawski* donosi, że nowy generał gubernator Skałłon zamierza znieść stan wojenny, zaprowadzony w mieście i okręgu warszawskim.

Wypadki w Rosyi.

Wileńskie Gubernialne Wied. opisują szczegóły zamachu na komisarza policyi Gornostajewa w mieście Newlu, w gubernii witebskiej.

„Gornostajew, powróciwszy około godziny 8-mej wieczorem do domu, zwrócił uwagę na znaczne zbiegowisko młodzieży żydowskiej, spacerującej po ulicy Szosowej. Przechodząc przez most, Gornostajew usłyszał zwrócone przeciw niemu pogróżki i dowcipy. Prowokacyjne zachowanie się młodzieży żydowskiej zniewoliło go do skontrolowania, czy policyanci są na posterunkach i w tym celu, po upływie kwadransa, powrócił na ulicę Szosową. Gdy zawrócił do urzędu policyjnego, około biura pocztowo-telegraficznego napotkał tłum żydów, złożony z około [illegible] ludzi, z którego w chwili, gdy go minął, padło kilka strzałów i dały się słyszeć okrzyki: „hurra, precz z samowładztwem!" Następnie pod nogi Gornostajewa rzucona została bomba, której wybuchem został on silnie poraniony. Odwieziono go do szpitala. Zaraz potem utworzył się tłum z mieszczan-chrześcijan, który począł wybijać szyby w domach żydowskich i sklepach, usiłując wywalać drzwi i niszczyć towary. Środkami policyjnemi zaburzenia około godz. 10 wieczorem uśmierzono".

Dnia 20-go sierpnia zabity został w Rostowie naczelnik żandarmeryi podpułkownik Iwanow. Zabójstwo nastąpiło w okolicznościach następujących: Powracając ze służby późnym wieczorem, podpułkownik zauważył około swego domu trzech nieznanych ludzi, spacerujących po chodniku i widocznie na kogoś oczekujących. Nie zwracając na nich uwagi, podpułkownik Iwanow ujął za klamkę drzwi wchodowych. Naraz ktoś uderzył go z tyłu. Jednocześnie rozległ się wystrzał rewolwerowy. Kula utkwiła w drzwiach. Podpułkownik zwrócił się do napastników. W tejże chwili dano do niego pięć strzałów jeden po drugim, poczem napastnicy uciekli. Do ranionego dwiema kulami podpułkownika Iwanowa wezwano natychmiast lekarza, lecz ten zastał już trupa.

Dnia 22-go sierpnia o godzinie 11-tej wieczorem w Libawie czterema wystrzałami z rewolweru zabity został konduktor tramwaju Szeel. Była to zemsta polityczna.

Mitawskie dzienniki donoszą:

W dniu 18-ym sierpnia wieczorem, w En-

---

1)

Walka z gruźlicą.

(Kwestya przeludnienia mieszkań).

W ostatnim czasie coraz częściej spotkać się można z twierdzeniem, że kwestya gruźlicy jest do pewnego stopnia kwestyą mieszkań. Wystarczy umożliwić szerokim warstwom ubogiej ludności zajmowanie lepszych i hygieniczniejszych, a nadewszystko większych mieszkań niż dzisiejsze, wogóle polepszyć warunki ich bytu — a kwestya gruźlicy, jako kwestya paląca, straci mocno na swej ostrości. Wprawdzie zupełnie jeszcze przez to gruźnica nie ustąpi, boć przecie gdyby tak było, to by nie chorowali na gruźlicę ludzie bogaci. Mieszkają oni przecież w jasnych, słonecznych mieszkaniach, tak przestronnych, że każdy ma dla siebie więcej miejsca niż dziesięciu ludzi ubogich; mieszkania te są dobrze przewietrzane, opalane, utrzymywane czysto — a mimo to wszystko na tuberkulozę zapadają ci ludzie tak samo jak tamci. Na jedzeniu i piciu im także nie zbywa, ciężka, wytężająca praca nad siły jest większej ich części zupełnie nieznaną, a mimo to straszna ta choroba nie omija ich. — Dlaczego? Oto dlatego, że najdalej posunięte, luksusowe urządzenia nie są w stanie zupełnie usunąć niebezpieczeństwa zarażenia się. Niebezpieczeństwo to nie tkwi bowiem tylko w złem mieszkaniu, złem odżywianiu się i zbyt wytężającej pracy. Są jeszcze inne przyczyny, więcej może niebezpieczne, które osłabiają i redukują do minimum odporność organizmu ludzi bogatych przeciw gruźlicy: są to w pierwszym rzędzie wybryki życia seksualnego, nadużywanie w jedzeniu i piciu, gra w karty i na giełdzie, wreszcie nerwowa gorączkowa praca nad zdobyciem majątku. To są przyczyny, które znoszą odporność ludzi bogatych. Choroby w rodzaju kataru płuc, influenzy, zapalenia płuc, w końcu lues, choroby, którym zamożni podpadają na równi z niezamożnymi, czynią ich także skłonnymi do zarażenia się gruźlicą. Dlatego to w pałacach i nawet zamkach królewskich spotykamy, nie już jednostki, ale wprost rodziny całe, którym zarazek tuberkuliczny grozi zagładą. A wobec takich przykładów sądzić można byłoby, że kwestya gruźlicy nie jest wcale kwestyą mieszkań, nie jest wogóle problemem społecznym. Lecz przypatrzmy się rzeczy uważnie i gruntownie.

Podziwu godne odkrycie bakcylów gruźlicy naprowadziło nas na ślad jej powstawania i rozszerzania się. W pierwszym rzędzie stwierdzonem zostało, że bez zarazka niemożliwą jest gruźlica. Jeśli więc zdołamy zapobiedz zarażeniu się, to żaden człowiek zapaść nie może na gruźlicę, gdyby tryb życia jego był, możliwie nędzny i wśród warunków najcięższych, a organizm jego do najwyższego stopnia wycieńczony i osłabiony. Z najzupełniejszą więc słusznością medycyna pod względem leczenia gruźlicy postawiła sobie jako cel zasadniczy wyszukiwać bakcyle gruźlicy i przedewszystkiem je niszczyć. Następnie zbadać, jaką drogą i w jaki sposób bakcyl ten dostaje się do organizmu ludzkiego.

Stwierdzono, że zarazka gruźlicy ludzie nigdy ze sobą na świat nie przynoszą, — jak to dawniej często mniemano. Zarażenie zawsze następuje dopiero po urodzeniu, nieraz bardzo prędko. Następnie stwierdzono, że bakcyl gruźliczny jest w ścisłem tego słowa znaczeniu pasożytem, tj., że żyć może tylko w ciele człowieka lub zwierząt, tam się rozwijać i rozmnażać. Mimo, iż nieodpartem jest przypuszczenie, że zarazki gruźliczne żyć mogą i w martwem jakiemś ciele, lub znaleść na niem dla siebie grunt pasożytniczy — to przecież dotąd żadne doświadczenie ani spostrzeżenie nie dowiodło tego i nauka nie ma przyczyny tej możliwości brać w praktyce w rachubę. Wobec tego przyjęto za pewnik, że ludzie chorzy na gruźlicę lub zwierzęta, są jedynym gruntem, na którym bakcyl gruźliczy pasożytuje. Chorzy na suchoty gardlane lub piersiowe wydzielają ze siebie ogromną ilość plwocin, potu i innych wydzielin. Np. na gruźlicę chora krowa jest dlatego ogromnie niebezpieczną, że mleko jej zawiera bakcyle suchot. Z chorego organizmu wydzielony zarazek ma wiele drzwi otwartych, żeby wejść do drugiego organizmu: więc przy oddechaniu dostaje się do przewodu oddechowego i stąd do płuc. W taki sposób zarażają się suchotami wszyscy mieszkańcy Lwowa, oddychający ciągle powietrzem pełnem pyłu. Następnie dostać się może podczas jedzenia, z nieczystych rąk, nieczystego przyboru do jedzenia, wogóle jakichkolwiek zanieczyszczonych przedmiotów; ileż to np. rąk dotykało te bułki, które jemy! Wreszcie może się dostać do ranki, do jakiegokolwiek zadraśnięcia na skórze. Zależnie od miejsca wejścia i od okoliczności towarzyszących wywoła on gruźlicę płuc, kiszek lub skóry.

Najpospolitszą drogą, którą zarazki wychodzą z chorego organizmu, jest wyrzucanie ich przy tak zwanej otwartej tuberkulozie płuc. Jak powiedziano, chory wydziela ze siebie wprost olbrzymie ilości plwocin, które z reguły zawierają rozwinięte bakcyle, silnie płodne i bardzo odporne. Nietylko w plwocinach, ale w najbliższem otoczeniu chorego z łatwością można stwierdzić znaczną ich ilość. Uniemożliwienie zarazkom roznoszenia się tą drogą uważa dlatego nowoczesna metoda zwalczania gruźlicy jako główne i zasadnicze swoje zadanie.

Zwalczanie tuberkulozy wydaje się na pierwszy rzut oka bardzo prostem. I pod pewnymi względami jest niem w istocie, wymaga tylko pilnej uwagi. Chory jest najniebezpieczniejszym przez swoje plwociny, a one są znów najniebezpieczniejszemi, gdy wyschną i zamienią się w pył, który unosi się w powietrzu wraz z kurzem. Trzeba więc plwociny takie przedewszystkiem zbierać i gruntownie niszczyć. Ponieważ części plwocin pozostają w ustach, na wargach, na brodzie etc. chorego, przeto nie powinno się chorego pod żadnym warunkiem całować, nie powinno się jeść z nim z jednego naczynia i tymi samymi przyborami. Jego pościel, bielizna, przedewszystkiem chustki do nosa, jego suknie należy trzymać oddzielnie od innej bielizny, czyścić i desynfekcyonować gruntownie. Chory strzedz się powinien w bliskości drugich osób kaszlać, chrząkać, kichać i nawet mówiąc przybliżać twarz do twarzy. Ręce, na których także łatwo mogą pozostawać jakieś wydzieliny, powinien często myć i desynfekcyonować. Przytem mimo tych ostrożności należy mieszkanie całe utrzymywać ogromnie czysto, często desynfekcyonować i odzwyczaić się samemu od wielu złych przyzwyczajeń jak np. dotykania ust nieczystemi rękami, wkładania palców do nosa i t. p. Szczególniej na dzieci trzeba pod tym względem baczną zwracać uwagę. Przy zachowaniu tych wszystkich ostrożności niebezpieczeństwo infekcyi redukuje się naturalnie do pewnego minimum. A są to przecież rzeczy proste, do których znów przyuczyć się nie jest tak trudno, skoro się ma trochę rozumu i dobrej woli.

Drugim kierunkiem, który medycyna dzisiejsza wytknęła sobie w dziale zwalczania suchot, jest zakładanie sanatoryów dla piersiowo chorych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

denhofie podpalono dom właściciela majątku. W tymże czasie administratora majątku Godta, gdy na żądanie tłumu, ażeby wydał mu 1000 rb., odpowiedział, że ma nie więcej jak 40 rb., zabito dwoma wystrzałami w głowę i 5 ma w piersi. W Paulsnade w nocy z poniedziałku na wtorek, zabito stróża leśnego Jegiera. W nocy z niedzieli na poniedziałek, podpalono śpichlerz w Fiskalhofie. Tejże nocy usiłowano podpalić dom właściciela majątku w Gross-Platonie. Gdy przybył na miejsce oddział wojskowy, podpalacze umknęli. W pokojach znaleziono stos łatwopalnych przedmiotów, przygotowany do podpalenia dworu.

Echa z wód.

Publiczność nasza jeździ do rozmaitych austryackich i niemieckich zakładów hydropatycznych jakkolwiek w kraju ma tak dobre jak dr. Chramca w Zakopanem, a Ebersa w Krynicy. Zasilamy więc naszemi funduszami Woerishofen, Kaltenleutgeben, Lahmana w Dreźnie i inne. Nie od rzeczy więc będzie poznać jeden z najlepszych polskich zakładów hydropatycznych, mianowicie Nałęczów. W tym celu podajemy tu list opisujący ten zakład i tegoroczny tam sezon:

Nałęczów, w sierpniu.

Dziwne to uzdrowisko! Każdy z tak zw. „gości“ może mieć istotnie wrażenie, że bawi u serdecznych znajomych, posiadających starożytny pałac wśród cienistego parku, że gospodarze pospraszali dużo osób i robią, co tylko w ich mocy, aby uprzyjemnić każdemu z gości pobyt na letniej rezydencyi. Kuracyusze, zamieszkujący gmachy i wille zakładowe, stanowią kółko towarzyskie, bardzo szerokie, bo złożone z kilkuset osób, które łączą w zbiorową jednostkę zabiegi dyrektora, lekarzów i członków administracyi miejscowej. Spotykając się co dzień po cztery razy przy wspólnych stołach podczas posiłków, goście zapoznawani są ze sobą, rozsadzani tak umiejętnie przez zarząd, że każdy z sześciu stołów ma swoją odrębną charakterystykę, a współbiesiadników, z konieczności ocierających się o siebie łokciami, jednoczy nietylko sąsiedztwo przygodne lecz i wspólność zapatrywań i sympatyj. To też w sali jadalnej, a właściwie pod werendą, osłoniętą płótnami od deszczu lub skwaru, gdzie na świeżem powietrzu spożywamy śniadanie, obiady, podwieczorki i wieczerze, panuje gwar nieustanny. Przy każdym stole zasiada jeden z lekarzy lub z członków zarządu, strzegąc nietylko obfitości i zdrowotności jadła, lecz starając się ożywić i zespolić towarzystwo.

Chorzy są pod nieustanną niemal obserwacyą lekarską, za opłatą 33 kop. dziennie mogą bodaj po kilka razy na dzień zasięgać porady, a znajdują się przytem pod opieką życzliwą, i uwagi ordynatorów nie ujdzie ani brak apetytu, ani nawet zasępienie lub smutek.

W pięknym, starym parku wznosi się dwupiętrowy hotel o 45 numerach, skanalizowany i urządzony wygodnie. Można tu dostać numery od 1 rb. do 2 rb. 40 k. (dwa pokoje z balkonem), usługa bardzo sprawna i staranna; obok hotelu jest t. zw. „Hydropatia,“ mieszcząca na dole łazienki, a na górnych piętrach numery dla gości. Na wzgórzu, wśród parku, wznosi się piękny pałac, zbudowany w połowie XVIII w. prz[illegible] Stanisława Małachowskiego herbu N[illegible] Nałęczów), pułkownika [illegible] wojsk królewskich, o[illegible] z [illegible] Potocką kasztelanką lwowską; [illegible] jest t[illegible] willa lekarska z poczekalniami i kilka pokojami mieszkalnymi; wzniesiony niedawno [illegible] kilkupokojowy „domek grecki“, wyglądający na świątynię, domek zwany „biskupim“ z powodu, iż przebywał w nim niegdyś biskup lubelski; są też bardzo [illegible] (po 5[illegible] kop.) pokoiki nad łazienkami żelaznemi. Nie brak więc pomieszczenia, lecz w tym roku wszystkie pokoje są tak ustawicznie zajęte, że administratorka mieszkań ma nielada kłopot, aby dla nowych gości znaleźć miejsce.

Są tu też uwzględnione i rozrywki. Prezes komitetu zabaw, dr. Lasocki, jest niestrudzony w obmyślaniu i urządzaniu coraz to nowych. Pełen werwy, humoru, krząta się energicznie około różnych festynów. Mieliśmy tu przedstawienie, dane przez artystów teatru Rozmaitości, i to nie byle jakich: Nowickiego, Wojdałowicza, Rolandów, Bogusławską, Pichorównę; mieliśmy kilkakrotne spektakle trupy lubelskiej, koncerty pań Wąsowskiej-Badowskiej i Trapszo-Chodowieckiej, p. Ignacego Kossobudzkiego, pani Colignan-Szymańskiej (śpiew), p. Czesława Krzyżanowskiego (deklamacya), wreszcie oczarował nas swą interpretacyą Chopina, Michałowski. Miał też przybyć i Barcewicz, ale w ostatniej chwili odwołał tę miłą zapowiedź.

Kulminacyjnym punktem sierpnia były świetne zabawy, urządzone na rzecz kąpieli ludowych imienia Prusa. Więc naprzód mieliśmy raut z amatorskimi popisami instrumentalno-wokalno-deklamacyjnemi. Po raucie zbiorowa kolacya zgromadziła z górą sto osób na werendzie pałacowej. Toasty prozą i wierszem przyczyniły się do ożywienia i zjednoczenia towarzystwa. Nastrój był serdeczny. Wieczerza przeciągnęła się do późna, co jest rzadkiem wykroczeniem przeciw regulaminowi zakładowemu.

W kilka dni potem mieliśmy drugą, świetniejszą jeszcze zabawę — Corso. Dużo osób z bliższej i dalszej okolicy zjechało na to „gaudium [illegible] fest wielki,“ na którym to feście ukazy[illegible] podwiki gładkie y gładyszki białog[illegible]szków zacnie urodzonych huk — [illegible] na koniach oraz na kółk[illegible] wielkiej radości populi i w [illegible]rach obwieszonych kwiatam[illegible] aby chłopkom naszym do utr[illegible] grzesznego się przyczynić“. [illegible] się „zbroyno y konno“. Miłą była dla oka banderya włościańska z gospodarzem Poniatowskim z Sadurek na czele; za nią jechał wóz także włościański z weselnem gronem z autentyczną muzyką i śpiewami; dalej strzecha włościańska z poprzebieranemi Krakowiankami, za strzechą — wśród snopów zboża podążały Mak i Chaber (panie Chrzanowska i Motylińska z Warszawy). Dalej sunęły ekwipaże fantazyjne i egzotyczne — a więc wóz japoński, wóz strażacki, wóz kąpielowych z wannami, prysznicami i t. p. „narzędziami“ hydropatycznych „zabiegów“, *tilbury* panien Henneberg — całe białe w obłokach, uroczo wyglądało gniazdo bocianie: wśród oczeretów siedziało w niem troje ślicznych dzieci—doktorstwa Puławskich i Jankowskich. *Gaudium* było wielkie, nastrój serdeczny i swojski. Kąpiele ludowe osiągnęły z tych dwu zabaw przeszło 500 rb., tak, iż nietylko zdołano pokryć koszta budowy, lecz zostało się jeszcze kilkadziesiąt rubli na węgiel.

Niemniej udatną zabawą była urządzona przed kilku dniami noc wenecka, na którą złożyły się: kontredans łodzi, śpiew w gondoli i żywe obrazy. Ciepła, pogodna noc sprzyjała produkcyom.

Tak to się tutaj bawimy; żal opuszczać malowniczy, wesoły i serdeczny Nałęczów i mimo spóźnionej pory wszystkie pokoje zakładowe przepełnione, a zjeżdżają jeszcze nowi „goście“. Mamy też spory zastęp osobistości znanych. Bawi tu Prus, który już zupełnie do zdrowia powrócił, bawią: Żeromski, Kazimierz Gliński, Or-Ot, Daniłowski, Felicyan Faleński, Stanisław Kozłowski, autor „Komandora“, prof. Jerzy Boguski z żoną, znaną malarką, p. Dzierzkówna (Jerzy Orwicz), wreszcie tenor Drzewiecki.

Pogoda sprzyja stale.

Z nad Baltyku.

Z Ahlbecku nam piszą:

Do bardzo ładnie położonych i nadzwyczaj miłych nadbaltyckich miejsc kąpielowych należy mało u nas znany Ahlbeck. Miejscowość tę rozłożoną na wielkiem piaszczystem wybrzeżu, cieszącą się prawie ciągle trwającą wysoką falą morza odwiedzają coraz liczniejsi kuracyusze. Naturalnie, że Niemców najwięcej, bo i z Berlina kilka zaledwie godzin jazdy. Obok kwitnącej dobrobytem sąsiedniej Swinemünde, pełnej ciężkiego prawdziwie niemieckiego szyku, i Heringsdorfu, drugiej letniej miejscowości kuracyjnej rozwija się Ahlbeck stale, bo w nim najspokojniej i najtaniej stosunkowo. W bardzo eleganckiej willi całe utrzymanie kosztuje dziennie 5—7 koron, a nie więcej trzeba wydać jak 6—8 koron dziennie, aby prócz utrzymania pokryć kąpiele i wycieczki bardzo dobrymi okrętami spacerowymi do okolicznych miejscowości. Za to żadnych licznych zabaw i rozrywek spotka tu zawód, bo tych tu brak. Spokojne nasze życie mile zakłóciło przybycie dnia 28 z. m. eskadry marynarki angielskiej i niemieckiej.

Angielskie okręty rozmieściły się w tym dniu naprzeciw bardzo ładnej willi „Augusty“, a niedługo potem rozeszła się wśród kuracyuszów wieść, że angielscy oficerowie pozwolili zwiedzać flotę. Nie dziw więc, że wielu pospieszyło skorzystać z tego pozwolenia. Najwięcej podziwu wśród zwiedzających wywierał wspaniały żelazny kolos „Duncan“, istny pływający gmach. Gospodarze nietylko oprowadzali zwiedzających i udzielali bardzo uprzejmie wszelkich wyjaśnień, ale po zwiedzeniu zaprosili gości do oficerskiego salonu, gdzie przyjmowali herbatą, ciastami i t. p.

Wśród pieśni marynarzy, nucących ludowe piosenki angielskie, przy akompaniamencie pianina, na którem grali kolejno oficerowie, mile upłynął czas zwiedzającym, którzy, a zwłaszcza bawiący tu Polacy, zachwyceni byli uprzejmością i gościnnością oficerów angielskich.

Gdy wieczorem zajaśniały wszystkie stojące na kotwicy okręty różnokolorowem światłem, wówczas zdawało się, że morze roi się od czarodziejskich pływających pałaców. *P.*

Z izby sądowej.

Kraków, 1 września.

(Kradzieże kolejowe.)

Na początku dzisiejszej rozprawy badano stosunki majątkowe obwinionych.

Krasuski podał, że na Zabłociu koło Podgórza posiadał realność wartości 9000 koron; ów domek kupił za pieniądze, częścią odziedziczone po rodzicach, częścią pożyczone. Obwiniony Droźdź oświadczył, że obecnie nie posiada żadnego majątku. Dawniej przed 8 czy 9 laty miał domek za rogatką warszawską wartości 6000 koron; na domu ciążył dług 3200 koron.

Obaj obwinieni podają, że nie dopuszczali się kradzieży artykułów spożywczych, lecz kupowali je w czasie podróży w różnych miejscowościach po tańszych cenach, co i dzisiaj konduktorzy praktykują. Jako świadek, mający podać szczegóły o kradzieży wędlin na jego szkodę, wezwany był p. Satalecki, właściciel fabryki wędlin w Krakowie; przesłuchanie świadka okazało się niemożliwe z powodu wyjazdu z Krakowa. Obwiniony Droźdź tłómaczy, że wędliny z handlu p. Sataleckiego były wysyłane pociągami pospiesznymi towarowymi, a obwiniony przy nich służby nie pełnił. Krasuski podaje to samo. Obrońcy ich zażądali stwierdzenia w dyrekcyi kolejowej podanych przez Krasuskiego i Droźdźa okoliczności, na co zgodził się prokurator, prosząc o przesłuchanie obecnych na sali reprezentantów dyrekcyi kolei państwowych dra Wróbla i p, Leitnera.

Obrońcy wyrazili zapatrywanie, że obaj urzędnicy kolejowi nie mają legitymacyi prawnej do reprezentowania na sali dyrekcyi kolejowej. Po wyjaśnieniach dr-a Wróbla, trybunał orzekł, że reprezentanci kolei mają prawo uczestniczenia w rozprawie na podstanie przedłożonych pełnomocnictw jako zastępcy strony interesowanej.

Przesłuchano świadka zegarmistrza Bernarda Eichnera z Krakowa; zeznał on, że obwiniony Droźdź kupił u niego w r. 1886 złoty łańcuszek za 36 złr. 80 ct. i należytość spłacał ratami; potem kupił zegarek niklowy „Rosskopf“.

Służąca Katarzyna Gutówna pełniła przed 10 laty obowiązki u obwinionego Krasuskiego. Nigdy nie widziała, aby Krasuski, udając się w podróż konduktorską służbową, brał do torby dłuta, kluczyki, obcążki, młotki, gwoździe i tym podobne przedmioty. Do torby brał tylko artykuły żywności, oprócz tego ręcznik. To samo zeznała druga jego służąca.

Wielką sensacyę wywołał w sali, gdy oskarżony i oskarżyciel w jednej osobie, Sredniawski, począł zadawać świadkowi Gutównie szereg pytań, mających stwierdzić, że Krasuski kradł w wagonach i znosił do domu różne wiktuały, że w domu jego bawiono się i grano w karty. Obrońca Krasuckiego stanowczo zastrzegł się przeciw temu, aby jeden z oskarżonych, już sądownie karany złodziej, miał prawo w ten sposób pytać świadka jak prokurator, przewodniczący jednak odebrał głos obrońcy i korzystał dalej z badania świadka przez Sredniawskiego. Obrońca zażądał formalnej uchwały trybunału w tym względzie, a członkowie trybunału skinieniem głowy w stronę przewodniczącego uchwalili odebrać głos obrońcy.

Swiadek Karol Feliksiewicz, nadkonduktor kolei państwowych zeznaje, że kupił za 8 koron przed kilku laty od Krasuskiego nowe, eleganckie, trwałe i drogie buciki z cielęcej, francuskiej skóry, prawdopodobnie obcego wyrobu, a mogły być warte od 8 do 10 złr. Świadek przyznaje dalej, że prawie wszyscy konduktorowie będąc w służbie, zakupują bardzo wiele wiktuałów po drodze, bo dostają je taniej i nie płacą przewozu. Na zapytanie obrońcy, co do reputacyi Sredniawskiego u kolegów, świadek oznajmia, że Sredniawski w całej tej sprawie postępował nie legalnie.

Swiadek Hyla, szewc z Podgórza, zaprzysiężony zeznaje, że otrzymał kiedyś od Krasuskiego żółtą skórę, z której zrobił trzy pary bucików. Kiedy się zapytał od kogo ma tak wspaniałą skórę, odpowiedział Krasucki, że od brata, który jest garbarzem.

Swiadek Sternbach, nadkonduktor, zaprzysiężony, na pytanie, jakiej opinii zażywał Sredniawski, odpowiedział, że lubił się upijać, był karciarzem i denuncyantem.

Przew. Był prawdomówny?

Swiadek. Taki jak teraz.

Następni świadkowie Sternbach i Feliksiewicz zeznają szczegóły manipulacyi kolejowych w wozach pakunkowych, stwierdzając, że bez porozumienia się „zugsführera“ z konduktorem pakunkowym kradzieże nie mogłyby dojść w żadnym razie do skutku.

Z kolei zeznawał w zastępstwie Sataleckiego reprezentant tej firmy p. Kuszelik. Zeznał on, że pewnego razu przyszedł do firmy p. Henryk Politzer, który przyniósł kamień, znaleziony w przesyłce. Kuszelik twierdzi, że i obecnie na wszystkich liniach ciągle kradną wędlinę, ale firma zaniechała reklamacyj, gdyż po półrocznem śledztwie i zachodach dyrekcya kolei zawsze odpowiada, że sprawcy nie zostali odkryci.

Następnie odczytano prywatny list Średniawskiego do żony, w którym domaga się od niej, aby udała się do dyrektora Horoszkiewicza i dr. Wróbla z prośbą o pomoc i ponowne przesłuchanie go.

Świadek Jan Mrowiec siedział w areszcie pod zarzutem zbrodni morderstwa i pewnego razu słyszał rozmawiających Skrzyszowskiego i Średniawskiego. W czasie rozmowy Skrzyszowski powiedział: „Ostatnia nadzieja upadła, gdyż najwyższy trybunał wyrok zatwierdził“, wtedy Sredniawski odpowiedział: „Ten psiakrew Bolcio (Krasuski) nie dał mi adwokata, teraz się muszę pomścić na wszystkich: winny, czy niewinny“.

Przesłuchiwanie świadków trwa dalej.

Mały felejton.

Rosyjska Duma a polskie stronnictwa radykalne.

(Hisszpańska ballada).

W Pampelunie, sławnem mieście hiszpańskiem, aresztowano pewnego razu kilku obywateli. Co oni tam zmalowali i czy byli winni naprawdę, o tem różni różnie powiadali; dość, że obywatele ci znaleźli się w areszcie, gdzie ich osadzono w jednej wspólnej celi. W Hiszpanii jest chwalebny zwyczaj, że władza, która zarządziła aresztowanie przestępców, troszczy się zarazem o dostarczanie im żywności, ale w każdem porządnem państwie wszystko musi się odbywać w drodze ustanowionej. Potrzeba więc było wystąpić z odpowiedniem podaniem, przeprowadzić przepisaną korespondencyę, otrzymać asygnacyę, podnieść wyznaczoną na ten cel sumę, ogłosić licytacyę na dostawę wiktuałów i t. d., i t. d.

Tymczasem nieszczęśliwi więźniowie siedzą bez pożywienia jeden dzień, drugi, a trzeciego dnia już omal nie wyją z głodu. Aż tu jakoś pod wieczór doleciały ich z korytarza jakieś niezwykłe odgłosy, jakby brzęk talerzy, jakby szczękanie łyżek lub rondli.

— Ani chybi — rzekł jeden z więźniów — szykują dla nas kolacyę. Ciekawym, co też będziemy mieli?

— Niechby nam dali przynajmniej po kakawałku chleba i po szklance wody, bo dłużej już nie sposób wytrzymać — odezwał się inny.

— Co? — zawołał trzeci — to my, hidalhowie z porządnych rodzin, mamy się żywić chlebem i żłopać wodę? Kto nam chce samozwańczo narzucić podobną strawę, ten albo już zdradził, albo zamyśla zdradę. Ja żądam — grzmiał coraz potężniej, waląc pięścią w stół — aby mi dano przedewszystkiem kieliszek wódki i na zakąskę ćwiartkę kawioru. Z zupy możemy skwitować. Nowoczesna hygiena uważa zupy w ogóle za szkodliwe dla zdrowia, ale musimy mieć porządny rostbeef z jarzynkami, a do tego po pół butelki porteru. Mniejsza o deser, ja tam za słodyczami nie przepadam, ale od filiżanki kawy i co najmniej kieliszka pipermentu za nic nie ustąpię.

Temu gwałtownemu kawalerowi odpowiedziano niezwłocznie, aby schował hygienę dla siebie i nie narzucał chytrze swych prostackich gustów całej kompanii. Cóż może być lepszego w takiem strapieniu od talerza dobrego rosołu, i czyż nie godzi się przed kawą spożyć porcyjki waniliowych lodów? Ktoś krzyczał, że nie ustąpi, jeżeli nie podadzą kwaszonej kapusty, ktoś inny domagał się zapalczywie faszerowanego szczupaka po żydowsku.

Jednem słowem wszczął się wielki harmider, aż nareszcie jeden z hidalgów palnął innego pięścią między oczy. Było to sygnałem do generalnej batalii. Wkrótce cała kompania zmieniła się w jeden kłąb walczących. Rozbijano sobie nosy, wydzierano włosy, rozdawano hojnie guzy i siniaki.

I cóż powiecie? Okazało się potem, że cały alarm był fałszywy. Nieszczęśliwi więźniowie jeszcze i tego dnia nie otrzymali posiłku i znowu musieli iść spać o pustym żołądku.

KRONIKA.

Lwów 2 września.

Sejm — według wszelkiego prawdopodobieństwa — zbierze się dopiero koło 20 października, albowiem wszystko się tak kroi, że rząd będzie zmuszony zwołać Radę państwa około 20 bm. Zwołany koło 20 października Sejm mógłby obradować do pierwszych dni grudnia.

Dyrektorem nowo utworzonego gimnazyum w Mielcu został dotychczasowy profesor matematyki w lwowskiem gimnazyum V, p. Roman Moskwa.

Ślub. W Brzeżanach odbędzie się w sobotę dnia 9 bm. ślub panny Zofii Niwińskiej, córki radzcy sądowego, z p. Witołdem Jaworskim, auskultantem sądowym.

Mianowania w dyplomacyi. Radca austryackiego poselstwa w Madrycie hr. Jarosław Wiszniewski zamianowany został posłem w Meksyku.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Świątnikach górnych, rozpisuje Wydział powiatowy w Wieliczce. Płaca roczna 1.000 koron i ryczałt na objazdy w kwocie 600 koron. Podania do 15 rześnia.

Jako kandydat do nagrody Nobla, wynoszącej jak wiadomo około paręset tysięcy koron, został zaliczony twórca „Esperanto“, dr. Zamenhof z Warszawy, na tej zasadzie, że „obmyślił sposób prowadzący do zjednoczenia narodów“.

Nowy kościół w Warszawie. We środę odbyło się w Warszawie poświęcenie nowego kościoła, zbudowanego w dzielnicy Powiśla, staraniem X. prałata Jana Siemca, ze składek publicznych. Nowy kościół pod wezwaniem Przenajświętszej Rodziny, zbudowany w stylu gotyckim z XIV wieku, podług planu budowniczego Hugona Kudera i pod jego kierunkiem, może pomieścić 2.500 osób. Naw jest trzy, dwie z amperami, z balustradami ażurowemi z cementu. Sklepienie gotyckie bez żeber, w absydzie sklepienie brylantowe z motywów krakowskich. Ołtarz wielki jest tymczasowy, gdyż ołtarze i wieże będą postawione później.

Walka z drożyzną artykułów spożywczych. Otwarcie jatek miejskich nastąpi dopiero we wtorek, gdyż ze względów technicznej natury nie można było tego uskutecznić wcześniej. Jak już wspominaliśmy, sprzedaż taniego mięsa odbywać się będzie zrazu tylko w jednem miejscu, a mianowicie na placu Strzeleckim, a to dlatego, żeby kontrola weterynaryjna mogła być należycie przeprowadzoną.

Aby zapobiedz drożyźnie i innych artykułów spożywczych, powzięła IV sekcya Rady miejskiej na ostatniem swem posiedzeniu następujące uchwały: ustanowienie na artykuły żywności cen maksymalnych, unormowanie dokładów do czystego mięsa i sposobu ważenia go, zniesienie opłat akcyzowych na najniezbędniejsze artykuły żywności, reorganizacyę biura targowego, budowę centrali targowej z chłodzarnią, stworzenie miejskiej piekarni, ułatwienie przywozu mięsa, pieczywa i opału z prowincyi, zaakordowanie ze strony gminy pewnej ilości jarzyn dla zakładów miejskich i dla prywatnych konsumentów; poruszono też sprawę aprowizacyi miasta w końskie mięso.

Staw w parku stryjskim. Przy zakładaniu parku stryjskiego, który powstał głównie za inicyatywą ówczesnego prezydenta miasta Wacława Dąbrowskiego i byłego radnego Stanisława Niemczynowskiego, urządzono u wejścia do parku staw, a na nim zrobiono wysepkę z kwiatami i fontanną, oraz w ładnym rzeźbionym kurniku dano dwa łabędzie, które przez długie lata były przedmiotem osobliwej troskliwości dzieci, przynoszących im pożywienie. Ale z biegiem czasu fontanna zepsuła się, staw zarósł w podwodne rośliny, których nikt nie czyścił od lat 18, łabędzie skradziono, a innych w to miejsce nie dano, słowem to wszystko, co miało być ozdobą i przyjemnością, i długie lata istotnie było, jest obecnie nietylko niemiłem, lecz przedewszystkiem dla zdrowia szkodliwem. Bo staw w parku stryjskim jest pełen wstrętnych wyziewów, pełen malarycznych komarów i stał się od paru ostatnich lat klęską dla zdrowia okolicznych mieszkańców.

Przed miesiącem wniosło grono obywateli z ulicy Pułaskiego, Dąbrowskiego, św. Zofii i Poniatowskiego podanie na ręce dwóch radnych (Riedla i Lewickiego), aby Rada miejska uchwaliła staw znieść zupełnie, a w to miejsce przeprowadzić potok górski, zasilany wodą źródlaną, przeciągać się mający przez całą dolną część parku. Sprawa ta jest obecnie w trakcie dochodzeń ze strony referenta sanitarnego magistratu i ma w tym miesiącu przyjść pod obrady Rady miejskiej. Zapytywany w tej sprawie tak ważnej dla zdrowia ogółu mieszkańców, uczęszczających do parku stryjskiego, prof. Bodaszewski takie dał parere:

„Woda ze wzgórz parku odpływa w jednej części ku potokowi Żelaznej Wody, w drugiej zaś do dwóch małych studzienek w parku i do głównego źródła, które jest ujęte w zbiornik, położony o przeszło 20 metrów poniżej stawu. Z tego zbiornika udziela miasto wody wojskowej praczkarni. Przeto staw zasilany jest tylko wodą, stanowiącą nadwyżkę z dwóch studzienek i z drenów, założonych w dolinie parku. Te wody zaskórne i odpływające ze studzienek, korzystniej będzie wpuścić do kanału, gdyż staw, który jest napełniony wodą deszczową, jest położony o kilka metrów wyżej od źródła i od zbiornika, a jeszcze więcej jest wyżej położony od budynków ulicy Dąbrowskiego, ulicy Zofiówki i prawej strony ulicy Pułaskiego. Ponieważ grunta te pozbawione są opoki i po większej części są na nasypach, przeto staw ten zawilgaca te realności, a nawet zanieczyszcza źródło poniżej położone“.

Zdanie takie, wypowiedziane przez fachowca, będzie niewątpliwie decydującem dla magistratu i Rady miejskiej, a energicznie działające prezydyum Rady nie dozwoli, aby taki staw, szkodliwy dla zdrowia obywateli, miał trwać nadal. Inspektor ogrodów miejskich, p. Röhring, któremu tak wiele Lwów zawdzięcza w utrzymywaniu parków i ogrodów na wyżynie europejskich wymagań — ma ułożony cały plan przeistoczenia tego wstrętnego obecnie stawu na strumyk, oraz zniesienia niczem nie usprawiedliwionej budy, stojącej od wystawy krajowej 1894 r. u wejścia do parku, a przedłużenia alei kasztanowej aż po studnię na placyku Pułaskiego. Na tymże placyku ma umieścić zarząd kolei elektrycznej poczekalnię, o którą na próżno od lat 10 upominają się liczni zwolennicy parku którzy w deszcze mokną, wyczekując na wozy kolei elektrycznej.

Szkoła wydziałowa żeńska im. św. Anny ma otrzymać czwartą klasę wydziałową czyli razem z niższymi klasami ósmą. We Lwowie prócz szkoły im. Królowej Jadwigi, gdzie obowiązują plany nauk dla szkół licealnych z 10 klasami, czyli 4 niższemi a 6 wyższemi, nie ma dotąd żadna istniejąca szkoła wydziałowa klasy 4tej. Przy dzisiejszym systemie nauk okazało się koniecznem zaprowadzenie w szkole wydziałowej św. Anny 4tej klasy wydziałowej i zgodnie tak Rada szkolna okręgowa, jak i magistrat taki wniosek uchwaliły. Obecnie powinna była wejść w życie 4 klasa od 1go września. Z powodu jednak feryj, będzie mogła dopiero 7 bm. powziąć stosowną uchwałę sekcya szkolna Rady miejskiej, gdzie tę sprawę referować będzie dr. Ernest Adam, a potem pełna Rada miejska. Dawno tak żywo odczuwana potrzeba założenia tej najwyższej klasy, stanie się już faktem, a to dzięki usilnym staraniom zasłużonej dyrektorki tej szkoły p. Winc. Longchams, która jest także jedynym żeńskim członkiem Rady szkolnej okręgowej.

Panama teatralna w Warszawie. O nadużyciach, jakich się dopuszczali czynownicy rosyjscy w teatrach warszawskich, nadchodzą następujące szczegóły:

Teatry rządowe w Warszawie znajdują się skutkiem złodziejskich rządów kliki moskiewskich czynowników w rozpaczliwem położeniu. Długi urosły do olbrzymiej sumy trzechkroć sto tysięcy rubli. Jak się okazuje, skutkiem złej administracyi personal teatralny przez trzy miesiące nie był płacony. Sprawa ta, dla bardzo wrażliwej na kwestye teatralne Warszawy interesująca, nie rychło pewnie zostanie załatwioną. Wiadomo bowiem, jak w biuralistycznej Rosyi każdy papier musi wędrować, zanim ostatecznie zostanie załatwiony. Dyrekcya teatrów, zostająca w rękach byłego urzędnika komory celnej Hoerschelmana (rodzina ta pochodzi z odeskich żydów) i byłego konduktora kolejowego Karaffy — widząc, że przy obecnym składzie władz centralnych z Maksymowiczem na czele nie utrzyma się, kradnie co się da. Po warszawsku mówiąc, jest to „granda na wielki kamień“. Po słynnych lornetkach, za które Hoerschelman od przedsiębiorcy pobrał 10.000 rubli, a Karaffa 6.000, następują inne podobne sprawki. I tak w rachunkach za rok przeszły figuruje suma 20.000 rubli za naprawę i odczyszczanie dekoracyj teatralnych, gdy znaną jest rzeczą, że roboty te spełnia 5 wyrobników biorących 3.000 rubli. W tym samym stosunku kradnie się na każdej pozycyi wydatków.

Hoerschelmana charakteryzuje taki fakt: Wśród rekwizytów teatralnych znajduje się bardzo cenny świecznik, ofiarowany przed 70 z górą laty przez jakiegoś wielkiego księcia. Otóż świecznik podczas paradniejszych przedstawień ukazuje się na scenie. Gdy miano wystawić „Komandora“ Kozłowskiego reżyser podczas jeneralnej próby zwrócił uwagę, że ów świecznik doskonale nadałby się do loży masońskiej, mającej być przedstawioną na scenie. Okazało się jednak, że świecznik znajduje się obecnie w mieszkaniu Hoerschelmana i żadna siła ludzka nie jest w stanie go wydobyć. Primadonna naszej operetki osławiona Wiktorya Kawecka ciesząca się niezwykłą popularnością wśród oficerów konnej gwardyi i osobistymi względami Hoerschelmana bierze najwyższą gażę wśród personalu operetki, bo 6 tysięcy rubli. Obecnie pomimo kryzysu wyjechała na urlop, chociaż już w ciągu roku korzystała dwukrotnie z miesięcznych urlopów. Wyjazd jej zmusił reżyseryę teatru nowości do zaproszenia na gościnne występy dwóch śpiewaczek: jednej Aan-Loo, śpiewającej po francusku za 75 rubli od wieczoru i drugiej p. Bielskiej (byłej chórzystki teatru lwowskiego).

Stan teatru „Rozmaitości“ jest znany powszechnie. Niewątpliwie — skład artystów mężczyzn tego teatru jest najlepszy ze wszystkich teatrów polskich, ale wśród kobiet oprócz p. Marcello (już dobrze draśniętej zębem czasu) wiecznej Lüde Zmurkowej, i Przybyłko-Potockiej, obecnie przez reżyseryę najniewłaściwiej używanej i sióstr Trapszo nie ma nowych talentów. Skutkiem zakulisowych intryg wystąpiła Siemaszkowa, wydalona została Siennicka, chociaż cieszyła się bardzo wyraźnemi względami p. Karaffy. Mimo to wszystko, jak dokładne rachunki wykazują, teatr „Rozmaitości“ sam na siebie zarabia. Tak zwana scena trzecia, t. j. „Nowości“, farsa i operetka, stale przynoszą zyski. Stąd okazuje się, że jedynie opera i balet robią niedobory w kasie teatralnej. Koszt utrzymania opery przy obecnym systemie, tj. sprowadzania rozmaitych Anzelinich (600 rubli, 2.000 franków za występ), Batistinich (500 rubli za występ), Bellincionich (500 rubli) itd. nietylko, że pochłania dochód innych teatrów, dochód ze sklepów w teatrze (około 30 tysięcy rocznie) — ale wtrąca w długi. Jeśli do tego dodamy bajecznie możliwą administracyę (Hoerschelman 12 tysięcy rubli rocznie, wspaniałe mieszkanie, opał, światło i t. d. i Karaffa 5 tysięcy itd.), to dziwiby się należało, że w takich warunkach długi teatralne wynoszą zaledwie 300.000 rubli.

Wreszcie o całej tej panamie dowiedział się Maksymowicz, który polecił Jaczewskiemu, naczelnikowi kancelaryi, całą tę sprawę zbadać i odpowiednią sanacyę przeprowadzić. Ponieważ jeszcze od czasów Imeretyńskiego, Jaczewski nie lubi Hoerschelmana, przeto dymisya jego jest rzeczą pewną. Co jednak stanie się z teatrem, na razie nie wiadomo. Życzyćby sobie należało, aby wobec projektowanego zaprowadzenia samorządu miejskiego, teatry dostały się pod zarząd miasta. Niewątpliwie pomimo licznych *contra*, takie załatwienie sprawy byłoby najodpowiedniejsze. Zwrócić muszę jeszcze na jedno uwagę. Oto aby zapłacić gażę za czerwiec, dyrekcya teatralna pożyczyła pieniędzy od właściciela gmachu teatralnego „Nowości“ p. Stempińskiego (któremu nawiasem mówiąc jest winna za honorarya 30.000 rs) Sumę 100.000 rubli, od znanego lichwiarza właściciela domu bankierskiego J. Peretza 10.000 rubli. Sumy te spłacane są z wpływów kasowych codziennych po 200 rubli — czyli inaczej mówiąc, wobec chaosu wojennego i bardzo małej frekwencyi, codzień deficyt teatralny rośnie. Na 1-go września znów trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę, nie spłaciwszy poprzedniej. I tak — im dalej, tem gorzej!

Paszkwil na Polaków. Niejaka pani Grossmannowa zamieściła w pragskich *Narodnych Listach* artykuł o Warszawie, którą, jak sama powiada, poznała przejazdem. Artykuł ten jest paszkwilem na stolicę Królestwa polskiego. Pani Grossmannowa z lekkomyślnością niesłychaną twierdzi bowiem, że społeczeństwo warszawskie upadło ogromnie pod względem moralnym i że składa się ono w znacznej swojej większości z wszelakiej hołoty, ze złodziei i z dam półświatka. W kilka dni potem pojawił się w *Narodnych Listach* artykuł jakiejś panny Anny P., biorącej Warszawę w obronę.

Nowy gubernator Warszawy, Jerzy Skałłon, urodził się w roku 1844, jest żonaty i ma dwoje dzieci. Znaczną część swojej służby odbywał przy dworze i z tego powodu dość szybko awansował.

W sprawie popełnionej przez hr. Łosia malwersacyi otrzymujemy od Dyrekcyi krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń następujący komunikat:

„Dodatkowo do wyjaśnienia naszego, ogłoszonego w dziennikach w dniu 30 sierpnia b. r. konstatujemy na podstawie wyników ukończonego skontra agencyi w Krośnie, że deficyt agencyjny, popełniony przez Augusta hr. Łosia, wynosi we wszystkich trzech działach Towarzystwa kwotę koron 6046.92 (sześć tysięcy czterdzieści sześć kor. i 92 hal.), która znajduje całkowite pokrycie w walorach, złożonych nam na zabezpieczenie zobowiązań hr. Łosia.

„Deficyt ten powstał w ciągu sierpnia b. r., jak to wykazały księgi agencyjne. Poprzednie szkontrum tejże agencyi, przeprowadzone w dniu 6 czerwca b. r. nie wykazało żadnych braków.

„Sprawa odpowiedzialności za oszukańcze manipulacye z pożyczkami na police życiowe znajduje się jeszcze w toku dochodzeń“.

Zmiana wyznania dla majątku. W notatce pod powyższym tytułem podanej przez nas przed kilku dniami, znajdują się pewne niedokładności, które dziś prostujemy. Mianowicie hr. Karol Raczyński, po którym odziedziczył ordynacyę obrzycką hr. Zygmunt, nie był synem Edwarda, lecz jego brata Atanazego, założyciela tej ordynacyi. Linia hr. Edwarda nie wymarła. Wnuk jego, ró-

wnież Edward, był niegdyś posłem z IV kuryi, obwodu nowotarskiego, a obecnie, od przeszło dziesięciu lat, jest prezesem krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Operator dr. Zenon Leńko powrócił już z wakacyi do Lwowa i ordynuje jak przedtem ul. Bielowskiego 6.

Z Sanoka nam piszą: Sanockie Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze w połączeniu z zarządem powiatowym Kółek rolniczych, urządza w jesieni bieżącego roku wystawę ogrodniczo-pszczelniczą w Sanoku. Wystawa ta obejmuje powiaty: sanocki, liski i brzozowski, a ma z jednej strony dać obraz obecnego stanu naszego ogrodnictwa i pszczelnictwa, a z drugiej ułatwić zbadanie, w jakich kierunkach należałoby na przyszłość działać, aby nietylko wzbudzić zamiłowanie do tej gałęzi gospodarstwa, u nas wysoce zaniedbanej, lecz także, aby ją podnieść do tej wyżyny, na której by nietylko dla powiatu, ale także dla kraju naszego pożytekby przynosiła.

Komitet spodziewa się, że wystawa licznie obesłaną zostanie i że nie braknie na niej nikogo, komu leży na sercu rozwój ekonomiczny naszego kraju, gdyż właśnie tylko przez liczne wzięcie udziału w wystawie zamierzony przez Komitet cel osiągniętym być może.

Równocześnie z wystawą ogrodniczo-pszczelniczą odbędzie się wystawa Towarzystwa chowu drobiu i królików.

Komitet stanowią: p. *Stanisława Tarnawiecka, p. Olga Wiktorowa, p. Henryk Hellebrand, dr. Wojciech Ślączka, dr. Jacek Jabłoński, p. Józef Tomasik.*

Konkurs tennisowy. W Krynicy zakończony został konkurs tennisowy, urządzony tam przez grono miejscowych zwolenników tej higienicznej gry ogrodowej. Konkurs odbył się przy ślicznej pogodzie i przy bardzo licznym udziale publiczności, która z dużem zaciekawieniem śledziła przebieg zapasów.

Wynik konkursu jest następujący:

Konkurs I. Single dla panów o „Mistrzowstwo Krynicy na r. 1905" po matchach przygotowawczych w ostatecznej rozgrywce wygrał baron Alfred Lazarini (Kraków) przeciw W. Hochedlingerowi (Warszawa) — 6 : 3, 6 : 4, 5 : 7, 7 : 6. Oprócz tytułu zwycięzca otrzymał srebrną papierośnicę, ofiarowaną przez p. Götza-Okocimskiego; rakieta „Fleuming" firmy Ayres (również dar p. Götza) stanowiła drugą nagrodę, którą otrzymał p. Hochedlinger.

Konkurs II. Single dla pań — wygrała w ślicznym stylu panna Halina Hochedlingerówna (Warszawa), dając zwycięstwo p. Smarzewskiej (Lwów) i p. Ciechowskiej (Galicya) znaczne fory: Panna Hochedlingerówna otrzymała I nagrodę — kałamarz kryształowy, empire, [illegible] ofiarowany przez p. W. [illegible]; II nagrodę (wachlarz, ofiarowany przez p. W. Struszkiewicza) — otrzymała p. Smarzewska.

Konkurs III. Pary mieszane, wygrali względnie łatwo p. Hochedlinger i p. Szeliga (Warszawa) zdobywając, jako nagrody — pierwsza srebrne etui, drugi — pugilares srebrem kuty.

Konkurs IV. Pary męskie, po bardzo ładnej grze rozstrzygającej wygrali pp.: Maryanek (Lwów) i Szeliga, wygrywając każdy po srebrnem etui.

Konkurs V. Handicap w grze pojedynczej należał do najciekawszych części konkursu. Brało udział 6 panów i jedna pani. Fory dawał p. W. Hochedlinger, p. Maryanek i Szeliga. Pierwszą nagrodę nadzwyczaj łatwo wygrał p. Hochedlinger, bijąc w rozstrzygającym matchu p. Kurkiewicza (Kraków) 6 : 1, 6 : 2.

Zapasy zakończył konkurs VI dla młodzieży, który wygrał w grze pojedynczej p. K. Jolles (Lwów), a w podwójnej p. Z. Jolles (Lwów) i p. Süswein (Kraków).

Sędziami konkursowymi byli pp.: J. Götz-Okocimski, hofrat W. Struszkiewicz i p. Merunowicz, którym należy się uznanie za pokierowanie konkursem i ofiarowanie pięknych nagród.

Nr. 35 na loteryi lwowskiej. Namiętni gracze na loteryi lwowskiej zauważyli, że już od kilkunastu nie wyszedł numer 35. Zaczęli tedy na ten numer grać i systematycznie obstawiać numer stawkami coraz wyższemi. Nieraz tej zimy był ten numer tak obstawiony, jak nam komunikowano ze źródeł kompetentnych, że gdyby wtedy był wyszedł, [illegible] ogromne sumy. [illegible] Okoliczność [illegible] graczy [illegible] tylko [illegible] spore [illegible] Lwowie [illegible] gdyby [illegible]

Słynny tenor Francesco Tamagno, najsłynniejszy bohaterski tenor Włoch współczesnych, umarł w Varese pod Mediolanem na udar mózgowy w 58 roku życia. Przyszedł na świat 1851 roku w Turynie, jako biedny syn rodziny wyrobniczej i pracował długie lata jako robotnik w piekarni. Potem dopiero został [illegible]. Podczas służby wojskowej poznano się na jego głosie i dzięki ludziom dobrej woli, zebrano fundusze i oddano go do konserwatoryum. W 1878 r. debiutował w Palermo w „Balu maskowym" Verdi'ego i odrazu zdobył sobie takie stanowisko w świecie muzycznym, że dyrektorowie operowi poczęli go sobie nawzajem wyrywać. Przed trzema laty usunął się zupełnie ze sceny i żył w prześlicznej willi, którą sobie w Varese nabył. Zostawił podobno siedm milionów majątku.

Wpisy uczenic do Zakładu wychowawczo-naukowego Zofii Strzałkowskiej we Lwowie ulica Pańska 16, rozpoczęły się dnia 30 sierpnia i trwać będą do 5 września włącznie. Kancelarya Zakładu otwarta codziennie od godz. 10—12 przedpołudniem i od 4—6 popoł.

Trojaczki, dwóch chłopców i jedną dziewczynkę, [illegible] w klinice profesora Czyżewskiego [illegible] Pawliczak, robotnica ze Lwowa. Dzięki pomocy lekarskiej i dzieci i matka [illegible].

W sprawie defraudacyi, popełnionej przez poborcę podatkowego Franciszka Dudzińskiego, nadwiek kwota zdefraudowana wynosi rzeczywiście, jak pierwotnie doniesiono 150,000 koron. [illegible] jest znacznie mniejszy, dosięga bowiem tylko niespełna 80,000 koron. Pochodzi to stąd, że defraudant, aby braki pokryć, przypisywał kontrybuentom wedle swego uznania do opłaty większe kwoty, [illegible] manipulując w ten sposób [illegible] braki [illegible] 150,000 kor. [illegible]

Z kolei. Z dniem 1 września zaprowadzono w przestrzeni Zwardoń-Żywiec pociąg osobowy nr. 1217, a na przestrzeni Żywiec-Sucha pociąg mieszany nr. 1283.

Nowy pociąg osobowy nr. 1217 odchodzi ze Zwardonia o godzinie 7·30 wieczór, ze Soli o 7·46, z Rajczy o 8·00, z Milówki o 8·11, z Węgierskiej Górki o 8·22 i przychodzi do Żywca o 8·40 wieczór. W Żywcu ma ten pociąg połączenie z istniejącym już pociągiem osobowym nr. 1217 w kierunku do Suchy i Nowego Sącza, oraz z pociągiem nr. 1304 kolei północnej do Dziedzic.

Pociąg mięszany nr. 1283 odjeżdża z Żywca o godzinie 6·00 wieczór, z Huty Fryderyka Sporysza o 6·11, z Jeleśni o 6·41, z Huciska o 7·32, z Lachowiec o 8·04 i przyjeżdża do Suchy o 8·20 wieczór. Na przystanku osobowym Pewel Mała pociąg ten nie zatrzymuje się. W Żywcu ma ten nowy pociąg połączenie z istniejącym już pociągiem mięszanym nr. 1251 ze Zwardonia i Węgier, oraz z pociągiem nr. 1331 kolei północnej z Dziedzic, a w Suchy z pociągiem osobowym nr. 1121 do Krakowa i Lwowa. Przyjazd do Krakowa o 11-tej wieczór, cały czas jazdy z Żywca do Krakowa wynosi więc tylko 5 godzin.

Powyższe zmiany są zawarte w III dodatku do ściennego rozkładu jazdy m. VII a/VII b i do kieszonkowego rozkładu jazdy, zeszyt II.

Wypieranie mężczyzn. Nadintendent szkół miejskich w Chicago, p. Badin wygłosił odczyt o stosunku liczebnym kobiet do mężczyzn w Stanach Zjednoczonych. Zaznaczywszy, że emancypacya kobiet szybkim postępuje krokiem, p. Badin przytoczył szeregi cyfr, czerpane z wykazów urzędowych. Dowodzą one, że od lat 20 praca kobiet coraz energiczniej wypędza mężczyzn z fabryk i z warsztatów miejskich i zmusza ich do pracy w polu i w kopalniach. Jeżeli stosunek obecny będzie w dalszym ciągu postępować w takiej mierze jak dotychczas, to za lat 50 mężczyźni w dziedzinie przemysłu i rękodzieł tak znikną, jak znikli czerwonoskórzy w Texas i Arcansas. Nie o przemysł tylko idzie jednak; w r. 1890: 3,914.571 kobiet zajmowało posady płatne; w r. 1900 liczba ta wzrosła już do 5,329.807. Jednocześnie daje się zauważyć wzrost liczby urodzeń wśród kobiet, a zmniejszenie się śmiertelności, gdy wśród mężczyzn stosunek tych dwóch liczb przedstawia się odwrotnie. Ostatecznie dojdzie do tego — kończy Badin — że kobiety zajmą w Stanach wszystkie stanowiska przodujące, mężczyźni zaś używani będą tylko do robót ciężkich i... na pokaz.

Temperatura dnia 31 sierpnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +15, we Lwowie +15, w Tarnopolu +12, w Czerniowcach +16, w Wiedniu +16, w Salcburgu +13, w Gracu +12, w Pradze +14, w Tryeście +19, w Abbazyi +17, w Raguzie +23, w Budapeszcie +17, w Berlinie +13, w Hamburgu +13, w Monachium +13, w Zurychu +13, w Genewie +11, w Lugano +13, w Anglii +12, w Paryżu +14, w Biarritz +16, w Nizzy +20, w północnych Włoszech +14, we Florencyi +17, w Rzymie +21, w Neapolu +26, w Palermo +25, w Madrycie +13, w Sztokholmie +12, w Petersburgu +9, w Wilnie +12, w Warszawie +13, w Moskwie +13, w Kijowie +13, w Odessie +21, w Serajewie +13, w Belgradzie +18, w Bukareszcie +20, w Sofii +14, w Konstantynopolu +24, w Atenach +24. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w całej Europie z wyjątkiem Hiszpanii, Włoch i półwyspu Bałkańskiego.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 10 R. w poł. + 13 R. Bar. 762. Spada. Pochmurno.

Prowincya.

Ona. Życie na prowincyi musi być strasznie jednostajne i nudne?

On. E, nie. Zeszłego roku mieliśmy zaćmienie księżyca, a w tym roku malaryę.

Zawsze ten sam.

— Jakie to szczególne, profesorze, dlaczego pisma humorystyczne zawsze dowcipkują na temat roztargnienia profesorów?

Profesor: Istotnie i mnie to już uderzyło ale ja nigdy nie czytam pism humorystycznych.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Ludka," krotochwila Piotra Vebera. — W niedzielę „Taksator," operetka C. M. Ziehrera.

Colosseum Hermanów. Od 1-go września *Księżna Yvonne de Mayrenna* ze swoimi cudownie tresowanymi *3 słoniami* i 10 sensacyjnych atrakcyj. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Kronika krakowska.

W procesie o kradzieże kolejowe trybunał ogłosił dziś uchwałę, nieprzychylającą się do wniosków obrony o odroczenie rozprawy i zbadanie, czy obwinieni jeździli pociągami, z których ginęły artykuły spożywcze. Natomiast postanowiono przesłuchać na tę okoliczność znawcę kolejowego, Leitnera. — Następnie odbyło się dalsze przesłuchiwanie świadków. Rozprawa zakończy się prawdopodobnie w poniedziałek.

Weterynarz miejski, dr. Papée wrócił z Wiednia, dokąd jeździł dla zbadania tamtejszych jatek mięsnych, urządzonych przez stowarzyszenie „I-sza wielka wiedeńska rzeźnia", do którego gmina miasta Wiednia przystąpiła z udziałem miliona koron. Obecnie rozpocznie się akcya w celu zapewnienia ludności Krakowa taniego mięsa.

Literatura i sztuka.

* **Dr. Władysław Hojnacki.** *Z dziedziny sportu:* Kobieta a sport i sport jazdy konnej. — Lwów. Nakładem B. Połonieckiego. — Warszawa, E. Wende i Sp. 1905.

Broszurka ta zawiera dwa odczyty, wygłoszone tego roku przez dra Hojnackiego w seryi publicznych wykładów, urządzonych staraniem Towarzystwa zabaw ludu i młodzieży we Lwowie w celu rozbudzenia wśród naszego społeczeństwa zamiłowania do sportów.

Obydwa odczyty są bardzo zajmujące i pouczające. Dr. Hojnacki przedstawia w nich w sposób popularny nadzwyczajnie korzystny wpływ, jakie na zdrowie, na estetykę ciała, a wreszcie i na usposobienie psychiczne wywiera systematyczne i umiejętne uprawianie sportów. Naturalnie, jako specyalista chorób kobiecych, dr. Hojnacki zwraca przedewszystkiem w swych wywodach uwagę na wpływ, jaki sporty wywierają na zdrowie duszy i ciała kobiety. W pierwszym rzędzie zaleca on im uprawianie jazdy konnej, wytaczając wszystkie za sportem tym przemawiające argumenty. Dla tych, które na tak kosztowną rozrywkę pozwolić sobie nie mogą, radzi „piechurstwo".

„Najprostszym — pisze on — najprzystępniejszym, no, i powiedzmy odrazu najtańszym, jest sport pieszy, „piechurstwo". Zalety jego: *świeże pozamiejskie powietrze, hartowanie ciała, przyzwyczajenie go do zmian temperatury, możność poznawania okolic i możność użycia, w przeciwieństwie do innych sportów, wszelkich dróg i ścieżek o każdej porze roku, a przytem wszystkiem ruch i ćwiczenie dla wszystkich mięśni.* Sport to nadający się w najwyższym stopniu dla kobiety. Oczywiście wymaga, jak wszystkie, wytrenowania się, włożenia się do coraz dłuższych wycieczek. Tymczasem jest on przez kobiety prawie zaniedbany. *Maximum* przechadzki, na jakie przeciętna lwowska mieszkanka zdobywa się, to — wysoki zamek, park stryjski z placem powystawowym, niekiedy jeszcze park łyczakowski. Poza rogatkami Lwowa dla szanującej się kobiety świat nie istnieje".

Dalej mówi dr. Hojnacki o sportach pokrewnych sportowi pieszemu, mianowicie: myśliwstwie, rybołóstwie i podróżowaniu, wreszcie o wioślarstwie, ślizgawce i jeździe na rowerze, wyliczając ich zalety i pouczając z całą sumiennością i skrupulatnością kobiety, w jaki sposób każdego z tych sportów używać powinny, aby im, zamiast pożytku, szkody nie przyniósł. Nie powtarzamy tu jednak wywodów autora, pewnymi będąc, że każda z pań nabędzie sobie broszurę dr. Hojnackiego, prawdziwego ich przyjaciela, który już niejednokrotnie w szeregu swoich publikacyj, cennych swych rad im udzielił.

* **O. Bernard Łubieński** *Żywot świętego Brata Gerada Majella ze Zgromadzenia O. O. Redemptorystów.* Kraków. Spółka wydawnicza 1905.

Jest to już drugie wydanie tego dzieła, co w naszych stosunkach, gdzie książki rozchodzą się powszechnie w bardzo nieznacznej liczbie, stanowi już najlepszą pochwałę i oznakę niepospolitej wartości jego. Ale bo też żywot tego świątobliwego męża, który prowadził życie wprost nadludzkie i którego każdy krok uwieńczony był przez Boga jakimś niezwykłym cudem, jest nader cenną lekturą nietylko dla Braci zakonnych i kapłanów, pracujących nad zbawieniem dusz ludzkich, ale dla każdego człowieka, który chcąc żyć sprawiedliwie i bogobojnie, pragnie mieć jakieś oparcie, jakiś wzór do naśladowania. Zwłaszcza młodzież i ludzie ciężko w rozmaitych zawodach na chleb pracujący, znajdą w świętym Gerardzie przykład bardzo wdzięczny. Był on bowiem najpierw uczniem, potem czeladnikiem i sługą, krawcem, zakrystyanem, furtyanem, kucharzem, kwestarzem, a każde zajęcie przyozdobił, podniósł i uświęcił cnotami.

O. Bernard Łubieński, autor omawianej przez nas książki, osnuł żywot św. Gerarda na podstawie obszernego włoskiego dzieła, napisanego przez jednego z Braci zakonu OO. Redemptorystów w Rzymie, który brał czynny udział w procesie beatyfikacyi św. Gerarda. Miał więc pod ręką listy i dokumenta przeróżne, dla niewielu dostępne. Na każdej stronicy włoskiego żywota św. Gerarda jest zaznaczone, na którem z tych wiarygodnych źródeł każde zdarzenie, słowo, uczynek i cud jego jest oparty. W polskim żywocie nie odwołuje się autor do tych poszczególnych źródeł włoskich, dla polskich czytelników nie łatwo dostępnych. Na wstępie jednak stanowczo stwierdza i zapewnia, że wszystko, co opowiada, oparł na owym żywocie włoskim, z aprobatą dwóch apostolskich cenzorów w roku 1893 z powodu beatyfikacyi błogosławionego w Rzymie wydanym, a gdzie każdy szczegół rozebrany jest krytycznie i z ostrożnością podany.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 31 sierpnia.

(Z.) Z Paryża donoszą sensacyjne szczegóły, dotyczące spekulacyi na cukrze znanego przemysłowca Croniera, który przed kilku dniami odebrał sobie życie. Spekulacya jego na zwyżkę cen cukru trwała prawie od roku i początkowo miała wielkie powodzenie, wiadomo bowiem powszechnie, jak szalenie podniosły się ceny cukru w ciągu ubiegłej zimy, a było to głównie dziełem Croniera, gromadzącego jak największe zapasy. Tegoroczny urodzaj buraków, tudzież konkurencya zamorskiego cukru trzcinowego, wreszcie bankructwo Jalusota, wywołały raptowny spadek cen, skutkiem czego krach Croniera stał się nieuniknionym. Z początkiem bieżącego roku notowano cukier surowy w Paryżu 40 franków za 100 kilo, a dziś cena jego wynosi tylko 21½ franka.

Straty poniesione przez Croniera obliczają na 94 milionów franków, a mianowicie stracił on własny majątek, wynoszący 20 milionów, sprzeniewierzył 25 milionów egipskim rafineryom cukru, których był prezydentem rady zawiadowczej, 21 milionów sprzeniewierzył z kasy rafineryi Say'a, której był dyrektorem, i sumę tę pokrył bonami, nie mającemi dziś żadnej wartości, naruszył 23 milionów z majątku spadkobierców Henryka Say'a, których był opiekunem.

Obecnie niestety rolnicy francuscy uprawiający buraki, muszą pokryć w pierwszym rzędzie koszta nieudałych operacyi giełdowych kilku niesumiennych spekulantów, gdyż w obec ogólnego spadku cen cukru właściciele rafineryi we Francyi nie chcą płacić tych cen, po których zakontraktowali buraki. Umowy pozawierali na zasadzie ceny 28 franków za tonnę a teraz chcą płacić tylko 18 franków, rolnicy zaś utrzymują, że cena nawet nie pokrywa kosztów produkcyi.

Ten krach cukrowy jest jednym z najsilniejszych argumentów, przemawiających za koniecznością zupełnego zniesienia albo bardzo daleko idącej ograniczonej terminowej spekulacyi giełdowej w artykułach codziennego życia jak cukier, zboże itp.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 1 września 1905 roku.) Mimo wyższego notowania w Peszcie, tendencya dzisiejszego targu nie ukształtowała się silniej z powodu zwiększonego zaofiarowania zboża. — Cena żyta obniżyła się, inne artykuły notują jak targu zeszłego. Sprzedawano: pszenicę białą od 8·30—8·70 koron, czerwoną od 8·30—8·70, żyto od 6·60—7·05, jęczmień od 6·50—6·90, owies stary od 5·75—6·40, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 8·25—10·00, groch „Victoria" od 10·50—11·50, groch do siewu na paszę od 9·20—10·00, wykę (nominalnie) od 6·75—7·00, bobik od 0·00—0·00, kukurudzę od 7·50—9·00, Cinquantino od 8·85—9·35, otręby pszenne od 4·50—4·60, otręby żytnie od 5·25—5·35, rzepak od 11·50—12·00. Wszystko za 50 kilogramów.

§ **Z targu chmielu.** Z powodu nieustających deszczów, ceny za jasny chmiel poszły w górę o 5 marek, inne zaś gatunki po niezmienionych cenach zostały w ciągu kilku godzin sprzedane. Dzisiejszy dowóz wynosił 700 beli. Galicyjskiego chmielu nie było na targu. Usposobienie silniejsze za *prima*, chęć kupna bardzo ożywiona.

Paweł Seelenfreund.

Norymberga 31/8 1905.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Bydgoszcz. *Ost. preuss. Ztg.* donosi, że wydarzyły się nowe 4 wypadki cholery w Nakle i w miejscowości Nuszy. Nadto zaszły dwa podejrzane wypadki u dwojga dzieci Furdonów.

Kwidzyń. *Neu. west. preuss. Ztg.* donosi, że w Chełmie zaszły dwa nowe wypadki cholery, a w tym samym domu dwa podejrzane wypadki zachorowania. Jeden z dawniejszych chorych umarł.

Gdańsk. Ministerstwo wojny odkomenderowało 8 lekarzy sztabowych dla kontroli stacyi pionierskiej, w których pojawiły się wypadki cholery. Z różnych miejsc nad Wisłą donoszą o nowych wypadkach cholery..

Hamburg. Stwierdzono tu wypadki cholery między wychodźcami z Rosyi.

Berlin. Urzędowo donoszą, że rząd wydał wszystkie konieczne zarządzenia celem stłumienia cholery i że nie ma powodu do zaniepokojenia.

Paryż. Odpowiedź francuskiego rządu na ostatnią notę Niemiec co do programu konferencyi marokkańskiej wręczył wczoraj prezydent gabinetu Rouvier niemieckiemu ambasadorowi.

Londyn. Wczoraj rano wykoleił się pociąg zdążający z Londynu do miejscowości kąpielowej Cromer. Wykolejenie się nastąpiło na stacyi Witham. Pociąg jest zdruzgotany, 20 osób rannych, a 10 zabitych.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu stałej komisyi przemysłowej załatwiono paragrafy, dotyczące artykułów „preparaty lekarskie", dalej o koncesjonowanych przemysłach, za jakie uznano przemysł gospodnio-szynkarski wraz z drobną sprzedażą alkoholu i piwa flaszkowego. Następnie załatwiono przepisy w sprawie kar za przekroczenia ordynacyi przemysłowej i postanowiono, by w razie kilkakrotnego nakładania kar pieniężnych karać następnie aresztem.

Budapeszt. Fejervary na wczorajszej audyencyi w Ischlu przedłożył propozycye rządu w celu usunięcia przesilenia na Węgrzech. Audyencya trwała 2½ godziny.

Wiedeń. Cesarz po zakończeniu manewrów w południowym Tyrolu wystosował do komendanta 14 korpusu armii, arcyksięcia Eugeniusza, pismo odręczne z wyrazami najwyższego uznania dla armii.

(Depesze popołudniowe)

Berlin. Do *Local Anzeigera* donoszą z Gdańska, że admirał angielski Wilson wystosował do cesarza Wilhelma telegram z wyrazami radości, jakiej doznali oficerowie angielscy z powodu możności spotkania się z oficerami floty niemieckiej. W odpowiedzi cesarz przesłał admirałowi telegram dziękujący za wyrażone uczucia.

Paryż. Do dziennika *Eclair* donoszą z Vigo, że wczoraj tam eksplodowała bomba; wybuch zabił dwie osoby a wiele zranił. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

Paryż. Dziennik *Gaulois* pisze: Francya domaga się w Marokku kontroli i prawa zorganizowania służby policyjnej. Delegat francuski podczas konferencyi marokkańskiej uzasadni to żądanie naruszeniami granicy w południowym Oranie.

Petersburg. Szach perski wczoraj popołudniu ze swą świtą przybył nad granicę rosyjską, gdzie go przyjęła specyalnie mu przydzielona służba honorowa.

Petersburg. Wczoraj obradowała specyalna komisya pod przewodnictwem hr. Solskiego, która ma zastanowić się nad uzupełnieniem ustawy o Dumie państwowej. Dyskutowano nad postanowieniami, dotyczącemi wejścia w życie Dumy, jakoteż ordynacyi wyborczej, zaproponowanej przez Bułygina. Bułygin niebawem ma przedłożyć konferencyi projekt regulaminu wyborczego dla Królestwa Polskiego. Wczorajsze posiedzenie dotyczyło tylko mniej ważnych kwestyi.

Petersburg. Pierwsza sesya Dumy państwowej odbędzie się w pałacu Maryjskim.

Londyn Do *Timesa* donoszą z Szangaju: Pod datą wczorajszą ogłoszono edykt cesarski, który powiada, że rząd Stanów Zjednoczonych zapewnił rząd chiński, iż chińscy kupcy, studenci i inni podróżni, którzy zwiedzać będą Amerykę, doznają serdecznego przyjęcia. Edykt wzywa więc naród, aby spokojnie przeczekał pertraktacye, dotyczące rewizyi chińsko amerykańskiego traktatu i zaniechał bojkotu towarów amerykańskich.

P o k ó j.

Paryż. Do *Matin* donoszą z Portsmouth: Jeszcze tylko dwa artykuły, dotyczące opróżnienia Mandżuryi i podziału Sachalinu, mają być zredagowane. Prof. Martens i doradzca prawny japoński Dennison sądzą, że dziś wieczorem ukończą swe zadanie. Witte i Komura obradować będą nad ułożeniem traktatu tymczasowego, który ma być później zastąpiony przez traktat definitywny.

Przyjechali dnia 2 września. J. Rakowski z Hermanowic. M. Pawlikowska z Siedlisk. J. Zagórski i dyr. Biliński z Krakowa. J. Jarzymowski z Kupiatycz. F. Janowski z Łobozewa. W. Habler z Wiednia. P. Korolewski i J. Dryszkiewicz z Rosyi. Mery Rulle z Kijowa. P. Kościszewski z Bilki. H. Mierzeński z Dubowiec. S. Zdanowicz z Borysławia. St. Kerszniewicz z Kołomyi. M. Ujejski z Siedlisk.

Przyjechali dnia 2 września. N. Chmielowski z Brodów. J. Papp z Starego Sambora. N. Augustynowiczowa z Woszczaniec. M. Grünsberg, L. Robitschek, J. Ongert z Wiednia. S. Schüsel z Brzeżan. W. Dobrzyński z Nowego miasta. N. Wojtkowscy z Grzymałowa. C. Szwemberger, M. Mielechewicz i H. Szostkiewiczowa z Warszawy. J. Horodyski z Komarowa. A. Wenzl z Schenlindenu. L. Bauer z Pragi. S. Dydyński z Ulucza. S. Kahane z Łańcuta. A. Kraiewscy z Ohladowa. S. Zwolscy z Bryniec. J. Plutyńscy z Kulikowa. L. Tarnawski z Przemyśla. C. Szraut z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Berlin 2 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 2 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·10. — Mąka („Fleur de Paris") 29·25.

Frankfurt 2 września. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·30. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 144·80. Disconto 195·70. — Laura 000·00.

Budapeszt 2 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·96—15·98, na kwiecień 1906 r. 16·56—16·58, żyto na październik 12·88—12·90, na kwiecień 1906 r., 13·54—13·56; owies na październik 12·06—12·08, na kwiecień 1906 r. 12·64—12·66; kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·30—13·32. — Rzepak na sierpień 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: dosyć dobra. Chęć kupna: dostateczna. — Usposobienie: nieregularne. — Pogoda: piękna.

Lwów 2 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 568·00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.30 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la- 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—. 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100·50

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.30 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4-ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98 40 do 00.00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15. 10 02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11 24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8 55* (od 14|5 10 9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. po południu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.58.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszenie licytacyi.

Wskutek uchwały Walnego zgromadzenia wierzycieli „Masy konkursowej firmy handlowej „Młyn parowy Marya Helena“ Seweryna bar. Brunickiego i Ski, i tejże jawnych spólników, tudzież Wydziału wierzycieli tejże masy konkursowej rozpisuję niniejszem licytacyę celem sprzedaży wszystkich dotychczas nieściągniętych wierzytelności masy konkursowej wyż wymienionej firmy handlowej tudzież dwóch akcyi panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego, a to osobno co do wierzytelności firmy Młyn parowy Marya Helena Seweryna bar. Brunickiego i Ski, a osobno co do dwóch akcyj panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego. Ogólna suma tych wierzytelności wynosi 95.416 koron.

Licytacya ta odbędzie się w obecności c. k. notaryusza dnia 15. września b. r. o godzinie 11. rano w kancelaryi podpisanego przy ulicy Trzeciego Maja l. 11. a.

Każdy z licytantów będzie zobowiązanym złożyć wadyum w kwocie 2000 koron, co do wierzytelności firmy handlowej Młyn parowy „Marya Helena“ Seweryna bar. Brunickiego i Ski a w kwocie 50 koron co do dwóch akcyi panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego. Najniższa cena wywołania będzie ogłoszoną licytantom przed rozpoczęciem licytacyi.

Wydział wierzycieli zastrzega sobie zupełnie wolną rękę co do zatwierdzenia najwyższej oferty. Nabywca będzie zobowiązanym zapłacić całą ofiarowaną cenę kupna do dni ośmiu od uwiadomienia o przyjęciu oferty przez Wydział wierzycieli.

Wyż wymieniona masa konkursowa nie ręczy ani za ściągalność, ani za rzetelność sprzedać się mających wierzytelności. Wykaz powyższych wierzytelności można przeglądnąć w godzinach urzędowych u JWPana Komisarza konkursowego, lub też u mnie w kancelaryi.

Lwów, dnia 31. sierpnia 1905.

Dr. Natan Loewenstein

zarządca masy konkursowej.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.